

GAZETA ROBOTNICZA

Organ Polskiej Partii Socjalistycznej.

Gazeta Robotnicza wychodzi co sobotę. Przedpłata kwartalna wynosi na wszystkich pocztach państwa niemieckiego 90 fenygów. Zapisana jest w pocztowym katalogu gazet pod „3. Nachtrag zur Zeitungs-Preisliste für 1892 unter s. polnisch Nr. 27“. — Abonament miesięczny u kolporterów z odstawą do domu wynosi 30 fenygów. Pod opaską z ekspedycji kwartalnie w Niemczech 1 markę 10 fen., za granicą 1 markę 60 fen., w Austrii (w kopercie) 1 markę 90 fen. Pojedynczy numer w Berlinie 10 fen. — Cena ogłoszeń odwierza trzylitrowego drobnego druku 20 fenygów. — Redakcja i ekspedycja znajduje się w Berlinie O., Andreasstrasse 78a. Listy, przesyłki pieniężne i zamówienia na inseraty przysyłać należy pod powyższym adresem.

Towarzysze! Upraszamy Was o rozpowszechnianie „Gazety Robotniczej“!

POZNAŃ.

Szczątki przedwiecznej niewoli w Polsce istnieją dziś w całym tego słowa znaczeniu w Poznaniu. Przy obecnym wyborze na Kujawach uwidatniło się to jak najdobitniej.

Wiadomem jest, iż w kraju, w którym żyjemy, jest powszechne i niczem nie ograniczone prawo głosowania. Kiedy są nowe wybory wypisane, lub przy uzupełnieniu, jak to teraz w Inowrocławskiem, to wyborcy we wszystkich okręgach wyborczych w Niemczech odbywają publiczne wiece, na których mianują kandydatów na posłów, zawierają jednocześnie komitety, którym powierzają agitację za swym kandydatem. Jak to inaczej w Poznaniu i polskich prusach. Tu wieców wcale nie potrzeba, bo pospolici wyborcy by też może się poważyli jakiegoś życzenia co do kandydata wypowiedzieć, dla tego usadził się tu tak zwany hrabiowski komitet, który się składa ze samych hrabiów, szlachty i też jednego łyka, ale ten też już tym pierwszym dorównywa. Nazwiska osób w komitecie są Stefan hrabia Żółtowski, St. hr. Kwilecki, Fr. Dobrowolski, ks. B. Antoniewicz, J. Brzeski i Stefan Cegielski.

Z tych wysokich dostojników składający się komitet narzuca wyborcom na okręgi kandydatów na posłów, którzy jemu się podobają, bez względu na wyborców. Z takiej poręki wybrani posłowie do parlamentu nie mogą też innego zająć stanowiska w obec rządu pruskiego, tylko takie korzące, jakie zajmuje komitet, czyli ich protektorowie, którzy schabili polski lud w obec innych narodów, i tak długo hańbić będą, dopuki lud pracujący, dopuki proletaryat takiej lichwie nie zapowie weto.

Ze nikt inny tej plagi, tego upodlenia, tej niewoli usunąć nie może, jak tylko proletaryat, to mamy dowód na Kujawach, gdzie się pojawili jak by nocny ogień tak się zwami ludowcy, lecz stanowcze wystąpienie hrabiowskiego komitetu z jednej strony, z drugiej parci lawiną postępującego proletaryatu uciekli oni czempredziej na służbę do tych hrabiów, jak terminatka zobowiązani parobcy.

Dr. Szymański, który z dawnych czasów rozgoryczony na szlachtę, iż ta pomijając go, jako pospolitego łyka, nie zapraszała na narodowe festyny, to też przy pojawieniu się tych ludowców, odgrywał on rolę wojewody. Całe jednak jego województwo ograniczyło się na głosnem trąbieniu przez „Orędownik“, aby na siebie tylko zwrócić uwagę i innych zagłuszyć frazesami i przeszkodzić w pozytywnej pracy.

Kiedy jednak szlachta otoczona księżmi raczyła go obdarzyć łagodniejszym spojrzeniem, ukorzył on się przed swą starszą bracią, aż do ziemi jako wierny sługa. Figury zaś jego, którymi się posługiwał w Bydgoszczy, Inowrocławiu, Mogilnie, znikły z powierzchni, jak przegrane skoczki z szachownicy.

Nie dziwnego, w przeszłym numerze „Gazety Robotniczej“ zapowiedzieliśmy im taki koniec, ale aby już tydzień później nasze twierdzenia stały się faktem, tegośmy się nie spodziewali.

Kiedy oni jednak tak wcześnie horągiewkę zwinęli, to dla nas lepiej, bo najpierw niejeden z nieświadomych mógł się pod taki fałszywy sztandar zabłąkać, powtóre mamy tylko z jedną reakcyjną masą do czynienia. Z przyjemnością

możemy zaznaczyć, iż ruch socjalistyczny pomiędzy polskim ludem nietylko na Szlaku ale i w Poznaniu się wzmacnia i to nie tylko pomiędzy wyrobnikami, ale i pomiędzy drobno-mieszczaństwem i rólnikami. Tą razą odmówił nam gospodarz z pod Strzelna kandydatury na posła, z obawy, jak się wyraził, aby go księża nie zakrakali. Na przyszłość jesteśmy pewni, że chłopci kujawscy jeszcze gruntowniej obeznają się z ideą socjalizmu a wtedy nie ustraszą się księży, ani panów, tylko podążą za głosem sumienia w szeregi socjalizmu. A wtedy złączeni godłem równości, braterstwa i sprawiedliwości łatwo się wyzwolą z pod hrabiowskiej i księżej niewoli.

Święto Proletaryatu!

1 Maj, w którym miliony ludu roboczego na całej kuli ziemskiej zmanifestowało swe żądania, brali udział także, i to w poważnej liczbie, robotnicy polscy.

Galicja, pomimo strasznych prześladowań ze strony rządu, policji i wszech fałszywych patryotów, okazała się najprzykładniejszą dla całego ruchu robotniczego w Polsce. Nie tylko we Lwowie i Krakowie świętowało kilka dziesiąt tysięcy robotników, ale po wszystkich miastach i miasteczkach świętując okazali oni swą solidarność z ludem pracującym wszystkich krajów. Aby w krótkie objaśnić olbrzymi udział w świętowaniu pierwszego Maja w całej Austrii niech to wystarczy, iż gazety tak jak po każdym święcie następnego dnia nie wyszły, gdyż drukarze wszyscy świętowali.

W Poznaniu i Szlaku odwieczna plaga głodowa nie dozwoliła naszym towarzyszom w imponującej liczbie zmanifestować, gdyż znaczna liczba robotników, która jeszcze w kajdanach duchowej niewoli wegetuje, byłamy naszym towarzyszom miejsce zajęła.

W Poznaniu ograniczyli się nasi towarzysze na wieczorne zachadze w liczbie około czterdziestu, gdzie po poważnej dyspacji o znaczeniu tegoż dnia wzniesli okrzyk na cześć międzynarodowego proletaryatu. W Czwartek zaś, w dzień Wniebowstąpienia odbyli na tę samą intencję wycieczkę do bliskiego lasu.

Podobnie jak w Poznaniu manifestowali nasi towarzysze w Ostrowie, Krotoszynie, Inowrocławiu i Gnieźnie, z których to miejsc już doszły nas wiadomości.

W Berlinie znaczna liczba naszych towarzyszy świętowała cały dzień. Przed południem biorąc udział na wiecach zawodowych, wieczorem zaś zbrali się na wiec do lokalu Brochnowa, gdzie tow. Hellwig miał mieć wykład o znaczeniu uroczystości 1 Maja. Policja jednak, która od pewnego czasu z podwójnem natężeniem obserwuje ruch polskiego proletaryatu, zabroniła wiecu i wykładu, na podstawie przekroczenia formułki ze strony przewodniczącego. Przewodniczący bowiem zawiesił wiec na kilka minut, zaczęł się rozpoczął porządek dzienny, i to z powodu, iż chcieli odczekać jeszcze niektórych towarzyszy, którzy się opóźnili. Środek ten, którym się często bez przeszkody posługiwano, nie

uszedł jednak tą razą bezkarnie, bo nietylko wiecu nie dozwolono, ale także i zabawę, która trwała do późnej nocy, obserwowała policja, przypatrując się tańcom, muzyce i śpiewom dzieci, które pieśnią „Oto nastał Maj uroczy“ imponowały całej zabawie. Przyjemną niespodziankę sprawiły zebrany towarzysze Bułgarzy, przysyłając telegram z wyrazem „Niech żyje międzynarodowa majówka“. Trzykrotnym okrzykiem „Niech żyją towarzysze Tirnowy“, była ogólna odpowiedź. Tak samo z Paryża Polscy Socjaliści rozmaitych odcieni programowych, zebrani na obchodzie 1-go Maja, przysyłają towarzyszom poznańskim braterskie pozdrowienie.

W Riksdorfe odbyli nasi towarzysze wiec, na którym tow. Kraszewski przemawiał o znaczeniu tegoż dnia, poczem jednogłośnie przyjęto rezolucję, podług której zebrani zgodnie z robotnikami wszystkich krajów walczyć będą o osiągnięcie 8-godzinnego dnia roboczego i o wyzwolenie proletaryatu z kapitalistycznej niewoli.

W Birkenwerder, gdzie w olbrzymich ceglarniach setki polskich robotników pracuje, odbył się wiec w Niedzielę 29 Kwietnia, na którym tow. Merkowski przemawiał na temat: „Czego chcą socjaliści“, a tow. Gościński o doli polskiego robotnika na tułactwie. Z żywym zapalem przyjmowali zebrani tę dla nich nową naukę. W dyskusji wynużali życzenia, aby częściej wiece odbywać, by mogli jak najprędzej poznać się z socjalizmem, czyli z tym wybawicielem uciśnionych.

Pierwszego Maja stało się ich życzeniom zadosyć. Zwołali oni bowiem znów wiec do pięknego parku Paradis, gdzie tow. Morawski miał wykład o znaczeniu 1-go Maja, a tow. Adamczewski zaś „Czy nam godzi się pozostać obojętnymi w obec ruchu robotniczego wszystkich krajów“. I tym mówcom nieszczędzono oklasków. W dyskusji okazało się, że między ceglarskimi robotnikami jest już daleko rozwinięty rdzeń socjalizmu, który wzbudza nadzieję do świetnych rezultatów.

Przegląd polityczny.

— Skutki encykliki papieżkiej już się pokazały. W Warszawie odbyła się manifestacja, obchodząca stuletnią rocznicę powstania Kilińskiego. Zostało przy tem aresztowanych przeszło dwieście osób, którzy siedzą teraz po więzieniach.

„Warszawski Dniownik“, organ jenerał-gubernatora Hurki, naigrawa się teraz w barbarzyński sposób nad nieszczęśliwymi aresztowanymi. Obrzuca ich błotem oszczerstw i wyzisk, a nawet nie cofa się przed nazywaniem powstania „zdradzieckim mordem“. By dopełnić miary swych podłości wyrzuca Polakom niewdzięczność (!!) wołając, że nie umieją oni ocenić dobrodziejstw cara.

Jako oręza w tej niecnej robocie używa on encykliki papieżkiej, powołując się na zawarte w niej słowa o „wrodzonej sprawiedliwości Aleksandra III“ i posłuszeństwie, jakie Polacy winni carowi.

Ładnie, nie ma co mówić, obronił nas papież przed złośliwymi zapędami moskiewskich urzędników.

— Na przedostatnim posiedzeniu sejmu pruskiego wygłosił minister Miquel jeszcze dłuższą mowę, w której zaznaczył, że ma nadzieję, iż stronnictwo centrum jeszcze się namysli i w końcu jednak głosować będzie w parlamencie niemieckim za reformą finansową i za projektami podatkowymi. My socjaliści jesteśmy pewni, jeżeli rząd stanowczo zarządza od centrum zdecydowania się, to ono odkomenderuje tyle członków ile będzie potrzeba do przeprowadzenia projektu. Ta reszta zaś będzie przed swemi wyborcami udawała głupich.

— **Z Belgradu** donoszą, iż serbski król Aleksander chce być także „Reisekrólem“. Wybiera on się w podróż, lecz dotąd nie wie jeszcze gdzie. My byśmy mu radzili, żeby wziął felejzon (tłumaczek wędrującego) i poszedł z wiatrem, nie narobił by tym parę serbiakom kosztów. Dodać musimy, iż ten chłopiec pozwolił sobie znieść prawo skupczyny (sejmu) na mocy której rodzicom jego był wzbroniony pobyt w kraju.

Trzeba wiedzieć, że ojciec jego Milan jest podobny do naszego króla Augusta Sasa, którego brzuch był Bogiem, a rajskie wesele niebem. Matka jego Natalia jest faworytką Moskali. To też Serbowie mądrzejsi jak kiedyś Polacy, wyrzucili taką plagę z kraju. Ale mały Aleks unosił się po nad Serbów i zniósł ich uchwałę. Z tąd powstało wielkie zaburzenie i spodziewać się można, że w krótko pokazą mu drogę, gdzie on ma podróżować.

— **Z Warszawy.** Osób aresztowano z powodu udziału setniej rocznicy powstania Kościuszkowskiego nie wysłano jeszcze w dalsze gubernie. Rząd trzyma ich wciąż w więzieniu a śledztwo wytoczone prowadzi się bardzo ostro. Tylko kilka osób wypuszczono na wolność za złożeniem kaucyi. Aresztowanych podzielono na kilka klas, odpowiednio do ich majątku i stanowiska. Najgorzej obchodzą się ze studentami i z biedakami. Pomiędzy aresztowanymi są także poddani austriacy i pruscy. O tych upominali się konsulowie tych państw, lecz to upomnienie pozostało, tylko próżną formułą, bo w norach dzikiej moskiewskiej bestyi gnili pruscy i austriacy poddani i gniją i gnąć będą, dopóki socjalizm nie zburzy tych ludzkich męczarni i ich strużów.

— **Na Morawii,** w Karwinej i polskim Ostrowie, gdzie strejkuje przeszło 9000 górników, przyszło do rozlewu krwi. Żandarmerya strzelała do zebranych mas ludu, zraniła kulami 22 robotników, 12 zaś poniosło zaraz na miejscu śmierć. Oburzenie przeciw rządowi i jego oprawcom jest bez granic. Wojsko napędza robotników do pracy. Pomiędzy wojskiem są podobno syny strejkujących, którzy swoich ojców bagnietami zmuszają do pracy. Podobnej zbrodni bodaj na świecie jeszcze nie było.

Takim sposobem zdobyte posłuszeństwo, długo nie potrwa, a przelanie krwi tylko krew wywołuje.

— **W Lwowie** strejkują żydowscy piekarze. Domagają oni się podwyższenia płacy i chcą pracować tylko 18 godzin na dobę. Dotąd nie mieli żadnej chwili odpoczynku. Majstrowie chcą płacę podwyższyć, ale o skróceniu czasu pracy ani wiedzieć nie chcą, dla tego walka wre dalej.

— **W Wiedniu,** gdzie strejkuje 50 tysięcy stolarzy i robotników budowlanych znalazło się między nimi 300 zbirów, którzy odbyli zebranie, na którym przyjęli rezolucję: „Poprosić policję, aby ich otoczyła opieką, gdyż oni chcą pracować za co bądź, byle tylko pracowali. Może należą oni do gatunku szpichi.

— **W Gdańsku** zastrejkowali mularze, domagają się 40 fen. na godzinę.

— **Holandya.** Minister Taek zaprojektował swego czasu dla Holandyi powszechne prawo głosowania. Naturalnie parlament, złożony z kapitalistów, nie zgodził się na to. Królowa rozwiązała więc parlament, ale kiedy przyszło do głosowania, okazało się, że przeciwnicy powszechnego prawa wyborczego będą w większości o przeszło 14 głosów.

Tego rodzaju wynik smutny byłby stanowczo nie nastąpił, gdyby nie upór niepojęty Domeli Nievenhuisa, tamtejszego przywódcy socjalistów, któremu się zdaje, że rewolucja społeczna się opóźni, jak robotnicy będą posłami w parlamencie.

Prawdopodobnie jednak zabagnienie tam ruchu socjalistycznego niedługo potrwa, bo już tworzy się coraz liczniejsza socjalistyczna grupa, która zmusi Domele do zmiany dotychczasowej błędnej i szkodliwej polityki.

Korespondencye.

Ze Szląska. „Katolik“ Bytomski, „Praca“ i „Rodzina“, które to pisma powzięły sobie na cel: naukę i wychowanie polskiego ludu Górnoszląskiego, opisuje o objawieniach matki boskiej. I tak 1888 roku w górach apenińskich z siedmioma mieczami wbitemi w serce i oczami podniesionymi ku niebu, a klęczącą nad martwem ciałem Chrystusa.

Drugie objawienie w 1892 w Osimo, w kapliczce podróżnej, gdzie także unosząc wzrok do góry, zalewała się łzami.

W trzecim miejscu 1893 stała matka boska z nieba z dzieciątkiem Jezus do pewnego szpitala, rozmawiała z jedną dziewczicą i uzdrowiła ją.

We wszystkich trzech miejscach odbywają się wielkie cuda, głuchoniemi przemawiają, wogóle wszelkie kaleki odzyskują zdrowie.

Inwalidzi i wszyscy kalecy Górnego Szląska mogliby poprosić wydawcę tych pism, aby im wskazał drogę do tych cudownych miejsc i sam z nimi poszedł, bo jamu też bodaj coś nie-domaga.

Drugi wzór Bytomskiego wychowania jest piosnka, którą „Praca“ górnikom poleca, a która brzmi:

Gdy dzwonek z wieży woła,
Już każdy górnik z okola
Do pracy się wynosi.
Bądź z Bogiem żonko ma droga,
A módl się za mną do Boga.
Żeby mnie zachował!
Kopaczów Boże zawsze chroń,
Ciskaczom siłę daj
I wszystkich innych Boże broń
Od przygód zachowaj.
Dozorców natchni duchem twym
I urzędników. Nawet tym
Błogosław panie, którzy nas
Zkrzywdzili może raz.
Niech „państwo“ długo żyje nam!
Dyrektor także nasz!
Niech pan Bóg wynagrodzi wam
Sowicie „m o z ó ł“ w a s z!
Niech zysk się nigdy nie traci,
Górnictwo niech wam się opłaci!..

Na skargi inwalidów, którzy jeszcze są w pracy i pobierają rentę rządową, a którą sekretarze kas fabrycznych im przy wypłacie odcinają, radzi „Praca“, aby robotnicy się dobrze zapoznali z ustawami kas fabrycznych, a przekonają się, że wszystko w porządku.

Gdyby to angielskim górnikom ktoś powiedział, iż szlache górnicy swojemi kasami, które liczą na miliony marek, wcale nie zawiadują, tylko fabrykanci, a robotnicy tylko płacą i nawet formułek tych instytucji nie znają, tak by Anglicy nie wierzyli.

Powyżej wymienione wychowanie i nauki Bytomskich pism nie mogą i też nie chcą samodzielnego ludu na Górnym Szląsku mieć, tylko korzących się niewolników.

Nasi towarzysze powinni wszelkich starań dokładać, aby tę, każdego mężczyznę hańbiącą poddańczość jak najprędzej wykorzystać. A to im się najlepiej uda, kiedy przeciw Bytomskim szopkom postarają się o pisma poważne.

Z Zaborza. Szanowna Redakcyo! Donoszę wam, że ani „Wilki demokratyczne“ z Bytomia, ani ambony kościelne nie zdołały dłużej nas w takim poniżeniu utrzymać, w jakim żeśmy się do tego czasu znajdowali. Będę tu mówił w sprawie lazaretów i lekarzy knapszaftowych.

Nigdzie może niema tyle zchałbanego zdrowia, tyle kalectwa, tyle codziennych nieszczęść, jak u nas, to zdaje mi się, że ze względu już samej ludzkości, powinniśmy w takich razach doznawać opieki znośnej. Ale my mamy do

rządania, aby lazarety i lekarze przy nich nas zadawalały, gdyż utrzymujemy ich naszym ciężko zapracowanym groszem. Tymczasem kierują oni się częstokroć względami fabrykantów i obchodzą się z nami jak nasi przełożeni n. p. sztajgery, szychtmajstrzy i inni. Tego już nam było za wiele, kiedy w lazarecie Zabrzskim tak wielkiego poniżenia żeśmy doznali.

W dzień pamiętki rewolucyjnej 18-go Marca odbyliśmy wiec górników na sali p. Zimbola w Paulsdorfie, gdzie uchwalonem zostało jedno-głośnie wnieść protest przeciw nadużyciom lekarzy i zarazem zniesienie ustawy, aby robotnicy mieli dowolny wybór lekarzy. (Świetna myśl, tak jest już wszędzie, gdzie robotnicy już uświadomieni się znajdują. Red.).

W Niedzielę 25-go Marca zwołanem było znów zebranie z tym samym porządkiem dziennym, w Dorocie pod Zabrzem, w sali p. Grabka, tak samo w Mikusicach u p. Osińskiego, a wszędzie zebrani byli tak oburzeni na lekarzy i ten nieznosny porządek, iż wołali: „na Sybir z temi wrogami, my za nasze pieniądze możemy mieć naszych przyjaciół za lekarzy.

Na ostatnim posiedzeniu w Zaborzu 29-go Kwietnia uchwalono wysłać na kongras górniczy do Berlina dwóch delegatów i to maszynistę Franciszka Kawczyka i górnika Rudolfa Prukopa, obaj ze Zabrza B. Trzeba czytelnikom „Gazety Robotniczej“ wiedzieć, że na każdym z tych zebrań brało udział tysiące robotników.

Strasznie na ten ruch są rozgoryczeni nasze pismaki w Bytomiu i księża. „Praca“ pisze: „Jeśli zaszła nieprzyjemność dla robotników przy lazarecie w Zabrzu, to trzeba było to po cichu powierzyć starszym knapszaftowym z tam tych kopalni i ci powinni zbadać fakta, a jeśli się okarże powód do skargi, to przedłożyć go głównemu lekarzowi i wezwać go, aby to, na co się członkowie skarżą usunął i naprawił, a jeśli to nie poskutkuje, wtedy powinni ci starsi (zwycię urzędnicy, Red.) posłać zażalenie do nadgłównego lekarza w Wrocławiu, a potem do ministra spraw, do posłów (centrowych, Red.). Do uporządkowania tej sprawy Zabrzkiej nie potrzeba zebrań, ani wielkich mów, tylko dobrej woli starszych knapszaftowych.“

Tak pisze „Praca“, organ związku robotników Górnego Szlązku z godłem „Módl się i pracuj!“ Dalej wynurza nadzieję, że starsi knapszaftowi to w rozumny i spokojny sposób załatwią, ale to tak łatwo nie pójdzie, bo potrzeba by było ustawy zmienić. A kto ma prawo zmienić statuta knapszaftowe? tylko generalne zebranie knapszaftu, składające się ze starszych knapszaftowych i zastępców panów.

Biedni górnicy! Gdyby oni się spuścili na radę „Pracy“ i oczekiwali ulgi przez takie korowody udając się od Anasza do Kafjasza, a nareszcie od panów na korzyść robotników zmiany ustaw się spodziewali, to by mogli sobie powiedzieć, czekaj tatka latka, aż kobyłka zdechnie. Robotnicy też temi złudzeniami „Pracy“ się nie kierują, tylko urządzają olbrzymie protesty, bo doświadczili oni, że nawet pod Moskałem w Piotrkowskiej guberni robotnicy strejkim zniewolili usunięcie im zienawidzonych urzędników i to nie żydów tylko, jak pisze kłamliwie „Katolik“, ale i chrześcian.

Prócz „Pracy“ i jej kliki występują księża wrogo przeciw temu ruchowi. Kiedy w Zabrzu miało się odbyć zebranie, wszedł ks. Bugiel na ambonę, i zamiast głosić słowo ewangelii, zaczął ów księżulek o tych zebraniach się rozwodzić, a mianowicie, że ci, co te zebrania zwołują, nie byli u wielkanocnej spowiedzi i że znajdują się na drodze do piekła, i ostrzegł parafian, aby na te zebrania nie uczęszczali. Księżom są te zebrania solą w oku, bo okazało się, że i robotnicy potrafią kazania prawić, a nie tylko wyłącznie księża, powtóre gniewa go to, że robotnicy tak śmiało występują przeciw jego klasowemu przyjacielom.

Przestrogi i agitacja ks. Bugiela, którą i po za kościołem dalej prowadził, nie nie skutkowały.

Jak z jego mowy zauważyłem, to on tym zebraniom chciał przewodniczyć. Ludzie jednak jego nie posłuchali; zebrali się na wiec w liczbie przeszło 1500, wybrali zarząd jak należało z świetlejszych robotników i ci zgodnie ze wszystkimi uczestnikami pokierowali wiecem ku ogólnemu dobru robotników.

Dodać jeszcze muszę, iż Związek Bytomski gwoli naszych zebrań popadł, jeśli się tak wyrażę, w szewską pasyę, i zamierza przez redaktorów „Katolika“, także w tym samym celu, co my wiecie urządzać. Pewno dla tego, aby nas nawrócić znów do jego pokornej owczarni. O przebiegach jego zebrań doniosę później; na dziś kończę, wysyłając redakcyi i czytelnikom „Gazety Robotniczej“ serdeczny uścisk dłoni.

J. G.

Warszawa. Dnia 17-go Kwietnia odbyła się tu wielka demonstracja w stuletnią rocznicę wypędzenia Moskali przez Warszawian pod wodzą szewca Kilińskiego. Aresztowano przeszło 200 uczestników, nieznaczną część ze wszystkich zebranych, gdyż policja rosyjska fałszywie uwiadomiona, zebrała się w całej okazałości, ale na drugim końcu miasta. Parotysięczny tłum po nabożeństwie w katedrze udał się procesją przez rynek Starego Miasta na uliczkę Wązki Dunaj, gdzie w jednym domu, w 1794 r. zamieszkiwał Kiliński. Kobiety z rozmaitych stanów i mężczyźni sklaniali głowy i nachylali kapelusze. Najwięcej aresztowanych pomiędzy studentami, gdyż ci od razu w tłumie zwracają uwagę swoim jaskrawym przez rząd przepisany mundurem.

Z Warszawy. Zarówno jak pod zaborem pruskim i austriackim, partya socjalistyczna postanowiła i u nas uczcić stuletnią rocznicę przebudzenia się sił ludu polskiego w powstaniu Kościuszkowskim.

Dnia 17-go Kwietnia została rozrzuconą po Warszawie następująca odezwa:

Towarzysze Robotnicy!

Z pośród wszystkich momentów ostatniej walki i upadku Rzeczypospolitej Polskiej, jeden szczególnie zasługuje na serdeczne wspomnienie ludu roboczego Warszawy. Jest nim dzień 17 kwietnia 1794 roku, gdy pod wodzą Kilińskiego szewca i Sierakowskiego rzeźnika, rzeźmieśnicy i robotnicy warszawscy wycieli i wypędzili carskich żołdaków, a następnie zdrajców magnatów srogą śmiercią, na szubienicach, na Starem Mieście wystawionych, ukarali. Wtedy to po raz pierwszy na widownię historyczną,

na której dotąd wyłącznie klasy uprzywilejowane paradowały, wystąpiła Polska pracująca, Polska robotnicza. Ruch został zgnieciony, bo lud nieuświadomiony pozwolił się okpić magnatom i szlachcie, oddał w ich ręce władzę i kierownictwo powstania, bo wreszcie nie wszystkich na pole walki wyszedł, zaprzężony przez panów w jarzmo pańszczyźnianej pracy. Lecz pomimo to świętem i drogim pozostanie wspomnienie pierwszych wystąpień polskiego robotnika.

Sto lat minęło. Jak dawniej, tak i teraz klasy uprzywilejowane chylą kornie czoła przed władzą despoty, sprzedają wolność za opiekę rządową i na pomoc przeciw ludowi robotniczemu, dopominającemu się o swe prawa, przywołują moskiewskie bagnety. Ale my, robotnicy, nie jesteśmy już tem, czem byliśmy sto lat temu. Dla nas lata nie ubiegły bez śladu! Zasada wolności i braterstwa ludzi, która przed wiekiem zaledwie świtała i jak mglisty i uroczy obraz tylko niewielu wybranych oczy nęciła — w nowej i określonej już postaci, w postaci międzynarodowego socjalizmu cały świat robotniczy ogarnęła. I my, robotnicy polscy, wystąpiliśmy do walki pod tym sztandarem; rozumiemy teraz to, czego nie rozumieli bohaterowie 17-go kwietnia, że wrogiem naszym jest nie tylko rząd najeźdźczy, nie tylko zdrajcy, lecz wogóle nasze klasy posiadające, że siła nasza leży w naszej solidarności i świadomości klasowej. Zwycięzcy z pod Racławic, zwycięzcy 17-go kwietnia w Warszawie dali się okpić i omamić, bo wiedzieli tylko, że jest źle, lecz ani świadomości swej siły, ani pojęcia o lepszym społecznym ustroju nie mieli. My nikomu oszukać się nie pozwolimy. Świadomi swych celów, zorganizowani staniemy do walki w imię socjalizmu, zrzucimy jarzmo caratu i lepszą dla siebie zdobędziemy przyszłość!

Cześć bohaterom wolności!

Niech żyje sprawa robotnicza!

Niech żyje wolny polski lud!

Polska Partya Socjalistyczna.

Lwów. Już przed 1 Maja ruch był u nas wielki. Partya socjalno-demokratyczna zwołała przed Majem zgromadzenie, na którym uchwalono jednogłośnie świętować 1 Maj. Zgromadzenie było tak liczne, że już tego dnia można

było się spodziewać, że manifestacja wypadnie wspaniale. Wiedział o tem także dobrze i rząd, to też przygotował się dobrze, ostrzegając, strasząc i zabraniając pochodów robotnikom. Nasi robotnicy jednak przeszli do porządku dziennego ze strachami i groźbami i w dniu 1 Maja wszystko prawie co żyje we Lwowie, a należy do klasy robotniczej nie robiło. Na samem zgromadzeniu w ratuszu było około 10 000 robotników, u rynku ze 4 000. Przewodniczącym tego uroczystego i olbrzymiego zgromadzenia wybrano sędziwego Mańkowskiego. Referenci o powszechnym głosowaniu i ośmiogodzinnem dniu roboczym wywiązali się dość dobrze, a szczególnie mowa tow.: H u d e c a i D a n k a przerywaną była burzliwymi oklaskami. Zgromadzenie było by się odbyło całkiem spokojnie, gdyby nie prowokator, znany już dobrze pan Eljasiewicz. Ten to podburzając ludzi, pociągnął ich wołając: „Hej chodźmy na komisarzy policyjnych!“. Kilkudziesięciu awanturników przekroczyło barjery stojąc z łaskami nad komisarzami. I kto wie co by się było i nie stało, gdyby nie tow. Żelazkiewicz, który spostrzegł w sam czas ową jaszczurkę. Skończyło się na tem, że ci właśnie, którzy szli za popędem Eljasiewicza, wyrzucili go mocno poturbowanego ze zgromadzenia. Uchwalono rezolucję co do powszechnego prawa głosowania i ośmiogodzinnego dnia roboczego.

Po zgromadzeniu robotnicy śpiewając „Czerwony sztandar“ grupami udawali się do swoich towarzystw. Naprzeciw ratusza obaczył tłum robotników, lakiernika, który malował gmach. Natychmiast więc go usunęto. Zaraz obok ale na budowie nowej kamienicy robiło kilku mularzów. Robotnicy zarządzali ażeby zeszli z rusztowań; ci jednak śmiejąc się robili dalej. To dało powód, że kilkunastu robotników wtargnęło się do budowy. Nadbiegła jednak policja i z dobytymi pałaszami rozprószyła demonstrantów. Takie same zajście odbyło się przy budowie „Grand Hotelu“. Robotnicy również przeszkodzili pracującym, wnet jednak przywołane wojsko, bagnetami utrzymało porządek. Przy tem aresztowano kilku robotników, a kilku zostało tak ze strony policji jak i robotników lekko ranni. Na tem się jednak nie skończyło.

Powszechne prawo głosowania.

Niedawno cały świat z natężoną uwagą chwycił odgłosy walki, jaką proletaryat belgijski prowadził o powszechne prawo głosowania. W walce tej belgijscy towarzysze odnieśli, jak wiadomo, częściowe zwycięstwo. Teraz w imię tego samego żądania toczy zawziętą walkę z rządem i z klasami posiadającymi proletaryat austriacki. Nie od rzeczy więc będzie zwrócić uwagę czytelników „Gazety“ na to, jakie właściwie ma dla nas, robotników, znaczenie powszechne prawo głosowania.

Z góry już trzeba sobie powiedzieć, że prawo to nie usuwa i usunąć nie może wszystkich złych stron dzisiejszego ustroju. Źródłem naszej nędzy jest to, że kapitaliści zawładnęli wszystkimi narzędziami pracy, a my mamy do rozporządzenia — tylko swoją siłą roboczą. Póki więc ten potworny fakt usunięty nie będzie, póki robotnicy nie będą mieli w swoich rękach całej władzy — bicz głodu będzie nas pędził do fabryk i warsztatów i tam będziemy musieli pracować nie dla siebie, lecz — dla panów. A władzę i potęgę uzyskamy wtedy, kiedy rządowi i kapitalistom przeciwstawimy żelazną moc uświadomionych i zorganizowanych mas. Samo to, że mamy powszechne prawo głosowania, jeszcze naszych dolegliwości nie usuwa. Przecież dziś jesteśmy wolni, nie ciąży nad nami jarzmo poddaństwa albo pańszczyzny, a jednak w gruncie rzeczy jesteśmy na łasce klasy kapitalistów. Tak samo z powszechnem głosowaniem. Wrzucając kartę wyborczą do urny, jesteśmy równi naszym wyzyskiwaczom. Jakiś milionowy fabrykant, który przez jeden wieczór przegrywa w karty tyle, że cała rodzina przez długi czas mogłaby się utrzymać — ma takie same prawa polityczne, co najgorzej płatny z jego robotników. No ale mimo to, rzecz jasna, jego stanowisko i znaczenie w świecie jest zupełnie inne. A nawet i z tą równością praw politycznych w rzeczywistości nie jest tak ładnie, jak na papierze wygląda. Bogaci fabrykanci, którzy trzymają

w zależności od siebie tysiące robotników, nie raz umieją też politycznie ich skrepić. Któż nie słyszał o postępowaniu pod tym względem Stumma, króla Stumma, jak go nazywają?

Możemy przytoczyć jeszcze dużo powodów, dla czego powszechne prawo głosowania nie zapewnia nam jeszcze szczęścia albo, jak to mówią, nie rozwiązuje kwestyi socjalnej. Co prawda jeden z ważnych powodów jest ten, że ludzie nie umieją jeszcze należycie ze swoich praw korzystać. Ot u nas, na przykład w Poznaniu i na Szlaku! Jeszcze, niestety, mamy tylu ciemnych robotników, którzy wierzą w różnych klechów i szlachciców, dają się im za nos wodzić i wybierają swoich najgorszych wrogów do parlamentu! Ciemnota jest naszym wielkim wrogiem: ona sprawia, że sami na siebie bicz kręcimy i sami dla siebie kujemy kajdany. Ale prawda i to, że nasi wrogowie umieją i sami je sfabrykować. Jest w jakim państwie powszechne głosowanie — dobrze, myślicie, weźmiemy się rażno do roboty, postaramy się, żeby w parlamencie było jak najwięcej naszych i ci będą już dbali o dogodne dla nas prawa. Ba, ale rząd się zabezpieczył. Naprzód razem z fabrykantami i klechami stara się on „robić“ wybory: aresztuje agitatorów, każe swoim pismakom prowadzić propagandę i t. d. We Francji n. p. takim mistrzem od „robienia“ wyborów był minister Constans, którego jedni zwą rzeźnikiem za mordy robotnicze w Fourmies, a inni kielbaśnikiem za to, że nie wstydził się brać łapówek nawet w postaci — kielbas. Zresztą wszędzie są zaprowadzone kamulce na parlamenty: w Niemczech każde prawo musi uzyskać zgodę Bundesrathu, to jest rządu, we Francji i w Anglii — konserwatywnego senatu i izby lordów. A te instytucje umieją się starać o to, żeby prawa „zbyt postępowe“ szły do kosza albo też przerobione były nie do poznania.

Przytoczyliśmy kilka dowodów, że samo powszechne prawo głosowania nie daje nam jeszcze raju na ziemi. Ale mimo to wszystko, ma ono dla nas ogromne znaczenie.

Mając powszechne prawo głosowania, czujemy daleko bardziej swą godność człowieka i obywatela, niż wtedy, gdy jesteśmy upośledzeni nawet pod względem politycznym.

Powszechne prawo głosowania budzi w najszerszych masach zainteresowanie się sprawami politycznymi, zapoznaje lud z programami różnych partyj. A to już jest pierwszy krok na drodze rozwoju wśród mas świadomości socjalistycznej. Kiedy lud otwiera oczy na sprawy społeczne i polityczne, możemy być pewni, że prędzej czy później stanie on pod czerwonym sztandarem socjalizmu.

Powszechne prawo głosowania daje nam możność szerokiej agitacji dla naszej sprawy. Podczas wyborów, kiedy wszyscy interesują się polityką, mamy zawsze doskonałą sposobność, by obłudzie i reakcyjności burżuazyjnych partyj przeciwstawić jasne, śmiałe i postępowe dążenia.

Powszechne prawo głosowania daje nam możność wysyłania do sejmów swoich — robotniczych posłów. A ci rzucą w twarz rządowi i klasom posiadającym nasze żądania, upomną się o nasze krzywdy. Z trybuny parlamentu ich słowo rozlegnie się po całym świecie, bładym strachem przejmując wyzyskiwaczy, budząc otuchę, krzepiąc ducha i rozwijając świadomości wśród proletariatu.

Jak doskonale można wyzyskać dla naszej sprawy powszechne prawo głosowania, dowiodła swoim przykładem niemiecka socjaldemokracja.

Nasi towarzysze austriacy prędzej czy później prawo to zdobędą i bez wątpienia będą umieli z niego korzystać. A dla robotników polskich z zaboru austriackiego prawo to będzie miało jeszcze jedno ważne znaczenie. Skorzystają oni z niego, aby pokazać światu całemu, że nie mają nic wspólnego z reakcyjnym i nikczemnym kołem polskim. Postarają się oni o to, by głos rewolucjonistów polskich rozległ się szeroko z trybuny parlamentarnej, biczując bezlitośnie polskich wsteczników. Reakcyjnemu kołu polskiemu przeciwstawiają oni przedstawicielstwo rewolucyjnej Polski — socjalistycznego proletariatu!

Fp.

Po posiedzeniu urządziła partya soc.-dem. zabawę ludową za Łyczakowską rogatką, na Pasiekach. Bawiono się ochoczo aż do wieczora. Kiedy wracając z muzyką „Czerwonym sztandarem“ na ustach, zostali przetrzymani przez skonsygnowane wojsko i policję. Aresztowano 10 robotników. Kiedy tłum domagał się zwrotu aresztowanych, a kiedy tłum i teraz się nie uspokoił, dano sygnał do strzelania. W czas jednak robotnicy się cofnęli. Zaznaczyć potrzeba, że robotnicy wychodząc ze zabawy zachowywali się spokojnie i tylko napaść policji, która pogasiła latarnie i zabraniała śpiewać zmusiła ich do protestu.

Zaznaczyć muszę jeszcze i to, iż w roku tem świętowali także po raz pierwszy kolejarzy, pomimo groźby wyrzucenia z roboty na 600 robotników przyszło do pracy 100. Rząd chce świętujących powydalać, prawdopodobnie jednak cofnie swój zamiar, gdy i robotnicy podpisali się, że choćby jednego tylko wyrzuceno, wszyscy pracować przestaną.

Kilku pryncypałów powydalało robotników z pracy za świętowanie 1 Maja. Pomiędzy niemi jest drukarz niejaki p. Bednarski Szczesny, ten sam, który swego czasu nie chciał nam drukować „Robotnika“ i innem drukarniom zakazał. Wydał on 3 robotników. Powinni robotnicy nauczyć tego pana jak się ma zachowywać.

Sit.

Wiadomości potoczne.

* W Walencji, prowincji hiszpańskiej wzrosła nędza ludu roboczego do najwyższego stopnia. Zastój ekonomiczny Hiszpanii wywołał tamże stosunki jeszcze okropniejsze niż Sycylijskie. Wyobrażają one się w stałych rozruchach ludowych, a najbardziej uwydatniły one się w ostatnich wypadkach w Walencji. Zgłodniały lud rzucił się na pielgrzymów wywożących ogromne sumy pieniędzy do Rzymu jako świętopietrze, okładając ich razami i obelgami. Jest to fakt o tyle doniosły, że wykazuje jak słabym czynnikiem jest religia w obec daleko potężniejszych czynników ekonomicznych, w obec głodu mas. Jeżeli w arcykatolickiej Hiszpanii lud zrozumiał sprzeczność interesów swoich z interesami kleru. To jest to najwymowniejszym dowodem, próżności twierdzenia, że nasz lud wiejski nigdy nie będzie przychylnym socjalizmowi z powodu swej religijności.

* **Bezczelność „radikalnych“ młodoczechów.** Jest partya w parlamencie austriackim radykalna demokratyczna, reprezentująca mieszczaństwo czeskie t. zw. „Młodoczesi“.

Młodoczesi znajdują się w pozycji w obec koalicyjnego sprzymierzonego rządu, w którym są też i Polacy, to jest: polscy szlachcice i kapitaliści.

Nie dziwnego więc, że organ młodoczeski „Narodni listy“ napada i walczy bezlitośnie z polskimi ciemiężcami w kontuszach, halastrą Stadnickich, Szczepanowskich i im podobnych.

My socjaliści, przedstawiciele ludu polskiego, sami mieliśmy sposobność stanąć po stronie młodoczechów, a socjalistyczne polskie zgromadzenia z Galicji protestowały przeciw ustawie wyjątkowej dla Czech.

Jakże podle nam odwdzięczają się „Narodni listy“. Kiedy policja moskiewska podczas manifestacji Kilińskiego, poaresztowała setki ludzi, to demokratyczne młodoczeskie „Narodni listy“ mają rzadką zaiste bezczelność chwalić i bronić gwałty absolutnego rządu rosyjskiego na Polakach, dla tego, że ten lud polski ma nieszczęście mieć za swoich przedstawicieli w parlamencie halastrę poselską w Wiedniu.

My pojmujemy politykę, ale biada partyi, która dla polityki ucieka się do tego rodzaju świństw. Młodoczesi odczuwają tę prawdę na sobie, my tego im nie zapomniemy.

* **Anarchiści w Litich (Belgii)** znów rzucił jakiś narwaniec bombę, przy której eksplozji kilku ludzi zostało zranionych. W Londynie osadzono dwóch anarchistów Pottego i Fornore, pierwszego na 10, drugiego na 20 lat ciężkich robót. W Barcelonie (Hiszpanii) sąd wojenny skazał 6 anarchistów na śmierć, 4 zaś na dożywotne więzienie.

* Na wiec socjalistów w Inowrocławiu zebrało się przeszło 300 naszych towarzyszy, którzy mieli zamiar zaprotestować przeciw polityce zdrazieckiej szlachcie i pankom pod pokrywką ludowców. Gospodarz jednak zamknął lokal naszym towarzyszom przed nosem z oświadczeniem, iż policja za dalsze następstwa odpowie.

* Kandydata na posła pana dra. Krzywińskiego nikt z byłych ludowców nie zna, a słyszeć, jakie on posiada zdolności, jeszcze go nikt nie słyszał. Pomimo tego wiec ludowców, który się odbył 3-go b. m., uznają pisma ich jak i szlacheckie, za nieważny, gdyż najwyższa władza wyborcza (hrabiowie i „Oređownik“) zgodzili się na nieznanego dra. Krzywińskiego. Już to zakrawa na humorystykę.

* Strejk robotników polskich w Londynie. W fabryce wyrobów bambusowych pp. Brauna i Pawłowskiego w Londynie zastrejkowali dnia 30-go Kwietnia wszyscy tam pracujący robotnicy — Polacy i Litwini. Przyczyną strejku stanowiło bezustanne obniżenie płacy przez pana Brama, który korzystał z niedoświadczenia emigrantów, przybywających do Londynu z Polski i Litwy i dawał im płacę cztery razy mniejsze od płac robotników angielskich w tymże fachu. O godzinie 5-tej albo 6-tej rano (stałego regulaminu nie było) siadano do roboty, która ciągnęła się do 10, 11, a czasami 12 w nocy — za wynagrodzenie, dosięgające 20 szylingów i kilku, a równające się 15, 12 sz. i mniej w większości.

Robotnicy trzymają się dotąd bardzo dobrze; zaledwo kilku powróciło do roboty, za to pięciu z pomiędzy zawierbowanych do p. Brauna robotników obcych porzucili ją w Poniedziałek. Nie upłynie kilku dni, a p. Braun będzie musiał ustąpić, gdyż inaczej straciłby wszystkich kupców.

* W przeszłym numerze „Gazety Robotniczej“ zaznaczyliśmy bezowocowność manifestacji (podróży) robotników z Pensylwanii do Washingtonu w celu pozyskania pracy za pośrednictwem rządu. Żeśmy mieli słusność, to dowodzą fakta.

Z tylu tysięcy, co w podróż wyruszyło, dotarło do stolicy w dzień 1-go Maja ledwie 400. Inni musieli szukać wsparcia litościwych mieszkańców, aby z głodu nie umrzeć, przez co rozproszeni tułają się gdzieś po świecie, lub też wrócili na powrót.

Tych kilka set zaś w Washingtonie to wątpiemy, czy oni coś na prezydencie wymogą, jeżeli zaś co, to może wolną jazdę na powrót.

Z sonetów nędzy.

Wre robota w katordze fabrycznej,
Huczą maszyn żelazne potwory,
Najemników tłum chmurny a liczny
Złoto sypie we władców swych wory.

W bezimiennej czeredzie nędzarzy
I on kark swój zgina nad robotą.
Jakoś słaby... Cierpienie na twarzy...
Ścisnął zęby... Z resztą mniejsza o to...

Ach, jak wolno godziny się wloką,
Jak przeklina tę pracę — tę mękę,
Nienawiścią, jak pała głęboką!

Nagle ryk się rozlega szeroko —
To maszyna urwała mu rękę,
Purpurową się zdobiąc posoką....

F. P.

OD REDAKCYI.

Tow. J. R. w Bufo. Jako cesarz niemiecki nie pobiera żadnej pensji, tylko jako król pruski 16 milionów marek. Korespondencya jest w Nr. 45 i ten Nr. tylko brat w Poznaniu odebrał, odtąd zapisaliśmy go jako abonenta; więcej tych Nr. nie mamy. Prosiemy o korespondencye i gazety a mianowicie Jutrenkę.

Zosia, Monachium. Feljeton jest, będzie użyty. Porządane gazety posłemy.

S. G. B. Ostatni art. nie mógł być przyjęty, gdyż stanowisko partyi ludowej w kilku godzinach się do szczytu zmieniło.

Odezw a

do robotników kolejowych w Nowym Sączu, Lwowie i Stryju!

Towarzysze! Wierni zasadom proletaryatu całego świata święciliśmy 1 Maja.

Dnia 5 Maja uwiadomili nas nasi towarzysze Lwowscy, iż tamtejsza dyrekcyja kolei wydała 35 robotników za święcenie tegoż dnia. Świadomi godła, pod którym pewne zwycięstwo: „Jeden za wszystkich a wszyscy za jednego“ na dniu 5 Maja wszyscy robotnicy kolejowi na publicznym zebraniu przyjęliśmy rezolucyją, która brzmi: „Zarządca od naczelnej dyrekcyi robót kolejowych cofnienia wydalenia tych 35 naszych kolegów, w przeciwnym razie proklamujemy ogólny strejk robotników kolejowych“.

Towarzyszy zaś na wszystkich stacyach upraszamy o stanowcze zdecydowanie się, gdyż to, co tym się stało wczoraj, to jutro może się stać nam, a pojutrze wam.

Dla tego stańmy wszyscy jak jeden mąż, a usuniemy gwałty, które doznają nasi bracia.

Nowy Sącz dnia 5 Maja 1894.

Wszelkie listy prosimy przysyłać na adres: „Koło zawodowe, Nowy Sącz“.

* Śmierć zabrała nam jednego z najdzielniejszych towarzyszy. 24-go Kwietnia umarł w Shenandoah (Pensylwania) M. J. Andruikaitis, litwin, 54-go roku życia. Oglądając rewolwer, w którym był jeszcze jeden nabój i tegoż wybuchem zranił się śmiertelnie i w krótko rozstał się z światem.

Zmarły całe życie poświęcał dla sprawy socjalizmu. Nie było poświęceń, do którego by on nie był gotów, gdy tego wymagało dobro ludzkości.

Z dala od nas, duchem przebywał z nami, śledził za każdym ruchem wojującego proletarytu, a gdy się okazała materyalna potrzeba Andruikaitis spieszył czempredzej z pomocą.

Niech myśl o niem dodaje nam nowych sił w walce o sprawiedliwsze życie o wyzwolenie klasy robotniczej. Cześć jego pamięci.

Rachunki partyjne

za miesiąc Kwiecień.

Kł. Prawdy za ogłoszenia 5 m. i na fundusz partyjny 5 m., Hel 20 fen., F. Koroll z R. 6,84 m., Jaro. ze Lwowa 3,35 m., Moskal 3 ruble, Brzezina 10 m., Górski 4,85 m., Solik 6,35 m., Siejak 5 m., Gula 90 fen., Chacharowski 90 fen., Ochota 1,10 m., Chojnacka 90 fen., Okoniewski 90 fen., Fridrich 90 fen., Przytułski 90 fen., Adamczewski 90 fen., Jasiński 90 fen., B. 1-go Maja 1,80 m., Jendryczka za ogłoszenia 3 m., Siejak za ogłoszenia 3 m., Grosman z Poznania 5 m., Cyroll z Tr. 2,97 m., M. Karwin 7,50 m., Z. Z. S. P. za Marzec 100 m., P. N. 450 m., Wnorowski 90 fen., Haławski 90 fen., Barto. z Za. 7 m., Tow. Soc. Pol. w Berlinie 12 m., B. 1-szy Maj przez A. 50 fen., Za ogłoszenia z Bremy 3 m., Czyłak z R. 80 fen., Czernecki z Prus 2 m., Rużyczka Bukarest 16 m., Kaczmarek 2,50 m., Klimko 1 zł. 35 ct., Wolny Wrocław 6,30 m., Grząd. 1,10 m., B. 1-go Maja 40 fen., Za ogłoszenia Lewandowski 2 m., Tow. Polonia 4,01 m., Jarosz 35 fen., Palacz 90 fen., Woner 90 fen., Oliński 7 zł. 55 ct., Pricelius 35 fen., Poznań za Luty i Marzec zaległość 1,80 m., czytelnia 1 m., 39 abonentów za Kwiecień 11,70 m., pojedynczo sprzedane egzemplarze „Gaz. Rob.“ z ekspedycy 3,60 m.

Kazimierz Thiel,
skarbnik.
Auguststr. 87 w Berlinie.

O g ł o s z e n i a.

**Kółko samokształcenia
robotników polskich „PRAWDA“
w Berlinie**

odbywa swe posiedzenia regularnie w **Poniedziałki** wieczorem o godzinie 1/29, w lokalu Sommera przy Grünstrasse Nr. 20.

RESTAURACYA SIEJAKA
Blumenstr. 3, narożnik Wallnertheaterstr.
poleca się łaskawym względem Publiczności.

RESTAURACYA
✦ **Marcina Zawadzkiego** ✦
Gr. Johanistr. 46 w Bremen
poleca się łaskawym względem publiczności.